

Rozprawa sądowa

Aresztowano go 2 VII 1949 w Krakowie. Nie skorzystał z możliwości ucieczki, lecz oczekiwał funkcjonariuszy bezpieki, chcąc dzielić los z wcześniej ujętymi partyzantami. W sierpniu 1949 stanął przed komunistycznym Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie. Przypisano mu prowadzenie działalności zbrojnej, ukierunkowując proces na wykazanie sprzeczności zasad wiary z postępowaniem kapłana. Rozprawa sądowa została szeroko nagłośniona. W tym celu wykorzystano wszelkie dostępne wówczas media: prasę, radio oraz „Kronikę Filmową”, wyświetlaną przed wszystkimi seansami kinowymi w Polsce. Dla funkcjonariuszy bezpieki był to tzw. proces szkoleniowy, gdyż w marcu t.r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wydało zarządzenie, by w każdym województwie odbyła się rozprawa z udziałem duchowieństwa. Wskutek pokazowego charakteru procesu, wszelkie wypowiedzi ks. Gurgacza, niewpisujące się w założenia władz, usłyszeli jedynie obecni na sali. Dopiero po upływie 60. lat mowa końcowa kapłana, zrelacjonowana przez obecnych na sali i znających go, znalazła potwierdzenie w notatkach funkcjonariusza bezpieki. W żadnych mediach nie usłyszano wypowiedzi księdza, zaświadczającej, że wszelki sąd o życiu i śmierci człowieka leży wyłącznie w mocy Boga: *Iudica me, Deus, et discerne causam meam* (co znaczy: *Wymierz mi, Boże, sprawiedliwość i broń sprawy mojej*).

Wyrok

13 VIII 1949 orzeczono wobec ks. Władysława Gurgacza TJ i trzech osób sądzonych wraz z nim karę śmierci. Następnego dnia kapelan napisał z celi list do prowincjała zakonu: [...] *teraz gdy stoję przed bramą wieczności, odczuwam wielki spokój. Niedługo wypowiem swoje ostatnie „Ite, missa est!”* [Idźcie, ofiara spełniona!]. *Na ręce Przew[ielebnego] Ojca Prowincjała składam podziękowanie Matce Towarzystwa za powołanie. Wszystko najlepsze zawdzięczam Zakonowi. Ufam, że dobry Bóg rozproszy chmury zaciemniające chwilowo moją opinią. Do Przew. Ojca Prowincjała kieruję też ostatnią moją prośbę: błagam mianowicie o odprawienie Mszy św. dziękczynnej w Starej Wsi przed cudownym obrazem Matki Boskiej na podziękowanie za taskę [mego] powołania. Cieszę się, że umieram jeszcze jako syn Towarzystwa. Wszystkich pozdrawiam i proszę o modlitwę.*

Wyrok wykonano 14 IX 1949 - w dniu obchodzonego w Kościele święta Podwyższenia Krzyża Świętego. Doczesne szczątki ks. Gurgacza spoczęły na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Zgodnie z jego wolą, na grobie został postawiony brązowy krzyż.

Modlitwa za kapłana i żołnierzy „Żandarmerii” PPAN

Sympatycy ks. Władysława Gurgacza TJ od 1999 rokrocznie we wrześniu gromadzą się na Hali Łabowskiej w pobliżu schroniska, łącząc się w modlitwie Eucharystycznej i polecając go Bogu wraz z żołnierzami oddziału „Żandarmerii” PPAN oraz członkami cywilnego pionu PPAN. Ponadto od 13 XII 2016 regularnie w kościele pw. NSPJ (zgromadzenia siostr sercanek) w Krakowie odprawiana jest Msza św. w intencji księdza. Wobec tego, że list z 14 VIII 1949 do ojca prowincjała nie dotarł, prośba skazanego kapłana zostanie spełniona 20 VIII 2017. Wtedy to, w 75. rocznicę jego święceń kapłańskich, w Starej Wsi zostanie odprawiona Msza św. dziękczynna.

Upamiętnienie

Ks. W. Gurgacz TJ patronuje Bursie młodzieży męskiej Księży Jezuitów w Nowym Sączu, I Starosądeckiej Drużynie Harcerzy „Leśni” w Barcicach, Fundacji „Osądź mnie Boże...”, a także ulicom w Nowym Sączu i Krakowie. Tablice go upamiętniające można znaleźć w Krakowie, Nowym Sączu, Gorlicach (w szpitalu), w kaplicy cmentarnej w Komborni, a od 23 IX 2017 także na fasadzie kościoła parafialnego w Jabłonicy Polskiej. W Beskidzie Sądeckim znajdują się dwie tablice upamiętniające oddział „Żandarmerii” PPAN wraz z jego kapelanem - na Hali Łabowskiej oraz w miejscu dawnej bazy oddziału, w kierunku Hali Pisanej. Ks. Gurgacz jest również wymieniony na tablicach pośród innych osób w kościołach parafialnych pw.: św. Antoniego w Krynicy Zdroju, Matki Boskiej Pocieszenia i św. Marcina w Komborni, Najświętszego Serca Pana Jezusa (parafia Kolejowa) oraz Świętego Ducha (Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia) w Nowym Sączu.

Tekst: Roksana Szczypta-Szczech, Oddział IPN w Krakowie



KS. WŁADYSŁAW GURGACZ TJ (1914-1949)

- duchowy opiekun żołnierzy podziemia niepodległościowego, w sierpniu 1949, na zakończenie rozprawy sądowej przed komunistycznym sądem powiedział: *ci młodzi ludzie, których tutaj sądzicie, to nie bandyci, jak ich oszczerczo nazywacie, ale obrońcy Ojczyzny! Nie żałuję tego, co czyniłem. Moje czyny były zgodne z tym, o czym myślą miliony Polaków, tych Polaków, o których obecnym losie zdecydowały bagnety NKWD. Na śmierć pójdę chętnie. Cóż to jest zresztą śmierć? Wierzę, że każda kropla krwi niewinnie przelana zrodzi tysiące przeciwników i obróci się wam na zgubę.* Słowa te usłyszeć mogli wyłącznie obecni na sali rozpraw, a nikt ze słuchaczy transmisji radiowej. Próżno też ich szukać w protokole rozprawy głównej.

Droga do kapłaństwa

Władysław Gurgacz urodził się 2 IV 1914 w Jabłonicy Polskiej, jako syn Jana i Marii. Do zakonu jezuitów wstąpił w 1931, po ukończeniu czwartej klasy gimnazjum w Krośnie. Nowicjat odbył w Starej Wsi, składając pierwsze śluby zakonne latem 1933. Przez następny rok jako scholastyk pobierał naukę piątego stopnia gimnazjum. W 1934 trafił do kolegium zakonu w Pińsku. Tam w 1937 złożył egzamin dojrzałości, a po wakacyjnej przerwie rozpoczął studia filozoficzne w Kolegium Najświętszego Serca Jezusowego w Krakowie. Po ataku Niemiec na Polskę, a następnie Związku Sowieckiego, dalszy tok studiów odbył w Nowym Sączu, a rozpoczęte w 1940 w Starej Wsi studia teologiczne, ukończył latem 1944.

Servus Mariae

Przewodniczką na drodze duchowego wzrostu od najmłodszych lat Władysława Gurgacza była Najświętsza Maryja Panna. Był Jej oddany w znaku szkaplerza karmelitańskiego, a w święto Wniebowzięcia NMP 1941 w Jabłonicy Polskiej wraz z rodziną powierzył się Jej całkowicie. Wielka cześć, zaufanie i miłość, jaką żywił do NMP wyrażała się w codziennej modlitwie o Jej wstawiennictwo, zawierzeniu Jej swych trosk i ofiarowaniu wszelkich prac. O oddaniu NMP świadczą rękodzieła w postaci obrazów, na których złożył podpis „SM” od *Servus Mariae* (Sługa Maryi).

Akt ofiarowania

Odczytując wydarzenia przez pryzmat wiary, W. Gurgacz 7 IV 1939 na Jasnej Górze w Częstochowie prosił: *Przyjm, Panie Jezu Chryste, ofiarę, jaką Ci dzisiaj składam, łącząc ją z Twoją Najświętszą krzyżową Ofiarą. Za grzechy Ojczyzny mojej; tak za winy narodu całego, jako też i jego wodzów [...]. Za zbrodnicze poczynania tych, co chcą zniweczyć pokój wśród ludu Twego i lekceważąc Twoje Boskie prawa, dążą do spełnienia swych grzesznych zamiarów - przepraszam Cię, Panie, i błagam usilnie byś przyjął raczył jako zadośćuczynienie całkowitą ofiarę z życia mego.*

Również w Częstochowie, 24 VIII 1942 otrzymał święcenia kapłańskie, co dla przyjmujących wówczas ten sakrament było znamienne - w tym dniu w Kościele jest obchodzone wspomnienie męczennika, św. Bartłomieja Apostoła.

„mocno wierzę w to, co głoszę jako kapłan”

Pojawiające się już w latach okupacji problemy zdrowotne ks. Gurgacza, w 1944 przybrały na sile. Stąd w kwietniu 1945 zmuszony był udać się na leczenie do szpitala powiatowego w Gorlicach. Placówka ta bardzo szybko stała się miejscem jego działalności duszpasterskiej, podczas której doszło do spotkań z leczonymi w niej działaczami konspiracji niepodległościowej, jak i funkcjonariuszami komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Cierpliwość wobec rozmówców, wrażliwość, subtelność, powodowały, że zjednywał sobie ludzi i w połączeniu z modlitwą w ich intencji, przygotowywał ich do przyjęcia łaski nawrócenia. *Praca szpitalna daje nieocenione korzyści dla pracy kapłańskiej. Można tu obserwować całkiem odmienną psychologię chorych i potężne działanie łaski [...]. Szpital dla wielu jest domem rekolekcyjnym, zmienia całkowicie dawnych niedowiarów lub natógowych grzeszników, nawet rodzi powołania zakonne - dostrzegał, ciesząc się z każdej osoby odnajdującej Boga i Jego działanie w ich życiu. Wśród nawróconych był por. AK-WiN Jan Matejak.*

Spotkanie towarzyszące rekonwalescencji Matejaka zaowocowało przyjaźnią. W maju 1947 kapłan napisał do niego: *Życie tak krótkie, a przyszłość tak niepewna: wojna, kula, więzienie, wywózka... albo choroba i kalectwo – kto wie, co komu przypadnie w udziale? Trzeba być naprawdę szaleńcem, by rzucić się na ochłap chwilowej rozkoszy rzuconej przez świat lub zmysły. [...] Zdążyłeś poznać dokładnie moje życie, podpatrzyłeś niejedno i chyba widzisz wyraźnie, że mocno wierzę w to, co głoszę jako kapłan. Tylko dlatego, że wierzę, lekceważę trudności przeróżne: nie martwię się chorobą i tym, że lampka życia zaczyna coraz więcej przygasać... . Przypomnij sobie, ile razy Ci mówiłem, iż wychowuję Cię dla tamtego życia... .*

„Cnota to nie synonim ciepłego masła”

We wrześniu 1947 ks. Gurgacz trafił do Krynicy. Sprawował tam posługę duszpasterską jako kapelan Sióstr Służebniczek starowiejskich i jednocześnie opiekę duchową nad wiernymi, uczęszczającymi do kościoła przyległego do domu zakonnego.

Postrzegając świat jako miejsce pielgrzymowania każdego człowieka, wskazywał na jego odpowiedzialność w tej wędrówce, zagrożenia i konsekwencje odrzucenia wartości duchowych.

Nie pozostawiał złudzeń co do oceny wydarzeń i dążeń komunistów, zwracając się w 1947 do zebranych na Mszy św.: *zobaczmy w wyraźnej i bliskiej perspektywie człowieczy raj na ziemi. Tak, zaiste, raj będą mieli nieliczni grabarze narodu, których opętał egoizm. Nie umknęło to uwadze władz - pijany komendant MO usiłował go zabić: Gdy wracałem z kościoła napadł mnie [...] i bez pytania strzelił z pistoletu. Był jednak niewypał. Skoczył i chwycił mnie za gardło. Zaczęły się tarapaty z pijakiem. Puścił mnie i znowu strzelił, ale tym razem niecelnie. Nieudany zamiar oficjalnie usiłowano załagodzić, jednak nie odstąpiono od dalszych szykan. Szczególnie, że praca duszpasterska przynosiła widoczne dla wszystkich owoce. Przełomowe okazały się rekolekcje wielkopostne 1948. Spowiadaliśmy przez dwa dni [...], a jednak nie zdążyliśmy wszystkich wypowiedać. W sobotę (ost[atni] dzień) siedzieli księża w konfesjonale do 12. w nocy. Przy moim konfesjonale stali ludzie bez jedzenia od 6. rano do 8.30 wieczór. [...] Dotąd ciągle jeszcze spowiadam w kościele i w domu, a raz po raz zamawiają się telefonicznie albo pośrednio przez kogoś jubilaci, co po kilkadziesiąt lat nie praktykowali. Prawdziwa ulewa z nieba. Powodzenie to rozwścieczyło lewicę i [...] jakiś smarkaty poseł zrobił awanturę, wniósł skargę do ministerstwa na zarząd, że popiera „czarną reakcję”, ułatwiając wcześniejszym wydaniem kolacji słuchanie nauk – lecz bez skutku. Czołowy tutejszy komunista (Małkus) biegał od pensjonatu do pensjonatu z pogrózkami, by kolację koniecznie wydawano o 7. (wtedy rozpoczynało się kazanie) – i bez wyniku. Szykarze są oburzeni, bo stracili na klienteli i dostali przydomek „wampirów”, ale za to ogół trwa nadal podniosłym nastroju - relacjonował w liście ks. W. Gurgacz.*

W partyzantce

Narastające poczucie zagrożenia sprawiło, że ks. Gurgacz zacieśnił kontakty z partyzantami. Wiosną 1948 opuścił Krynicę. W maju ostatecznie zdecydował się na przyjęcie złożonej mu propozycji wstąpienia do operującego w Beskidzie Sądeckim oddziału „Żandarmerii” Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. Nad młodymi partyzantami roztoczył opiekę duszpasterską, a z uwagi na ich młody wiek - prowadził także dla nich zajęcia.